Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 17 Września 1912 roku | № 112

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Nasz Lud Polski a Maryawityzm.

(*Dok.*)

Najlichszym gatunkiem życia społecznego jest życie bez określonego jutra, życie bez celowego planu, życie więc bezmyślne, leniwe, niezdarne. Ludzie, co dotąd tak żyli, lub żyją jeszcze, są istotami bez charakteru społecznego, są kalekami duchem, sercem i wolą.

To dziejowe kalectwo było i jest jeszcze niestety właściwością naszego Ludu Polskiego. W tem tkwi dramat poniżających objawów życia współczesnego u nas.

Nadszedł już wiek XX. Słońce kultury, postępu podniosło się już bardzo wysoko—dobiega prawie swego południa, a u nas w Polsce ludzie jeszcze śpią, ludzie jeszcze sobie oczu nie przetarli: oświatą, dobrobytem, nie mówiąc już—udoskonaleniem siebie tak wzniosłem, jak wzniosłym jest duch Chrystusowy.

Czyż Lud nasz o poziomych przymiotach charakteru mógł wśród subtelnych warunków życia współczesnego zakrzątnąć się czynnie około sprawy własnego bytu? Nie mógł, nie wiedział o tem, nie umiał tego uczynić, potrzebował z zewnątrz pomocy, miłości, współdziałania.

* * *

Na tle ciemnych i bardzo ubogich warunków ducha Ludu naszego—Maryawityzm meteorowo zakreślił promienne linie uświadomienia życiowego — przedsięwziął zmudną pracę wśród bezmyślności parafiańskiej—i wprowadził ewangeliczny samokrytycyzm.

Na ten wyrazisty, niebiański zjaw na ziemi naszej ojczystej pragnęlibyśmy zwrócić zaśpioną dotąd uwagę ludzi dobrej woli aby oni otwartą duszą i sercem rozpoczęli świadomie patrzyć na potrzeby życia Ludu naszego i widzieć na jawie celowe drogi dla jego rozwoju i szczęścia.

* * *

Te drogi własne, poznane w świetle ideałów Chrystusa, Maryawityzm w sposób czynny wskazał, zalecił Ludowi Polskiemu, a tem samem wytworzył w Narodzie określony program Odrodzenia.

Polska stała się nadspodziewanie widownią kolosalnego ruchu religijno-społecznego. W dziedzinie rodzimej martwoty

i rozkładu stanął publicznie samsonowy czynnik, który, zwyciężając nienawiść faryzeuszów i doktorów narodowo-klerykalnych, żyje i działa dla dobra tego Ludu, o którym oni dotąd nie mieli czasu i chęci pomyśleć i dla niego poświęcić się.

Przez Maryawityzm cząstka Ludu Polskiego rozpoczęła żyć samodzielnie, rozpoczęła samodzielnie tworzyć idealną formę bytu społecznego. Czy chcemy, czy nie chcemy, musimy być świadkami nowej formacyi w Narodzie. Formacya ta działa i przezwycięża po bohatersku niesłychane przeszkody, aby tylko wytworzyć w Polsce typ odrodzonego człowieka -i przystąpić jaknajprędzej do budowy gmachu, któremu imię: Królestwo Boże na ziemi. Na drodze do przeprowadzenia tych ideałów Maryawityzm spotkał się z wrogami Ludu. Okazało się najwidoczniej, że u nas w Polsce wolno było dotąd albo źle robić, albo nic nie robić; — nie wolno było jednak i dotąd jest jeszcze nie wolno—dobrze robić—nawet na podstawach tak idealnego programu, jakim jest program Odrodzenia w Chrystusie.

Maryawityzm nie opuszcza rąk, nie zniechęca się wśród prześladowań starszej braci, ale pracuje z wysiłkiem, aby wytworzyć wśród Ludu czynniki własnej oświaty, własnego uzdolnienia dla potrzeb tysiącznych w rozwoju swego bytu. Nikt mu nie pomógł dotąd—wszyscy mu szkodzili—liczyć więc może tylko na własną wytwórczość.

Maryawityzm z natury samych już warunków jest więc i być musi akcyą twórczą. Z łona Ludu wydostać usiłuje zawarte tam skarby uzdolnień wszechstronnych—aby te siły zaprządz do wielkiej pracy Przyszłości. Mogą się więc smucić z okazyi Maryawityzmu tylko ciemne duchy Narodu, lecz ty, Ludu Polski, ciesz się i raduj, bo przyszła dla ciebie chwila Odkupienia.

* * *

Dzwony na głuchych dzwoniły i dzwonią,
A przecież ludzkiej nie budzą głuchoty
Czy kapłan świętą porusza je dłonią,
Czy siwy mędrzec pobudza do cnoty,
Głos ich marnieje, bo ciżba zbłąkana,
Nie słucha głosu mędrca i kapłana.

Lecz Bóg troskliwy o poprawę ludzi,
Nim za występki ich plemię zatraci,
Jeszcze proroki w społeczności budzi,
By głosem bratnim wołali na braci;
Mędrzec ich lęka, lecz braterskie słowo
Silniej porusza ich deskę piersiową.

Dzwony na głuchych... O! błogosławiony,
Komu Pan zostać swem echem pozwoli,
Dzwonić na sennych, budzić czyn uśpiony,
Na samolubów, na ludzi złej woli,
Rozbić w przestrzeni siłą kołatania,
Chmurę przesądów, co słońce zasłania.

W błogosławionej ziemi Palemona,
W nielicznym pióra bojowników rzędzie,
Witaj nam, witaj, kapłanko natchniona
Bóg twoje słowa opromieniać będzie,
A Polska sercem zrozumieć je musi:
I przejrzą ślepi, i usłyszą głusi.

Z życia maryawickiego.

z Kijowa.

Jestem pod wrażeniem przepięknej stolicy Małorosyi—Kijowa. Bawiłem w nim w przejeździe dni kilka i zdołałem wyrobić sobie o życiu południowej Rosyi pogląd bez porównania korzystniejszy, niż dotąd w życiu potocznem się o niej miało.

Kijów nosi na sobie cechę i odbicie wartości kulturalno-ekonomicznej kraju całego, którego jest majestatyczną przedstawicielką-stolicą.

Krasa natury, położenie geograficzne w szczególny sposób pomaga spotęgowaniu się tego wdzięku, od jakiego lśni Kijów. Życie tu wre w całej pełni. Rozwój przemysłowo-kulturalny tętni przyspieszonym pulsem. Znać tu rozmach najróżnorodniejszych pierwiastków i dziedzin życia, poczynając od religijnego, co się ogniskuje przy setkach świątyń i klasztorów, aż do życia literatury, sztuki, przemysłu i wiedzy.

Mieszkając w Warszawie, zdawało mi się, że wszystkie miasta, przynajmniej rosyjskie, wobec grodu syreniego — giną, bledną.

Kijowa jednak zaćmić łatwo nie można. Warszawa nie jest w stanie uczynić tego, zwłaszcza wiedząc, jak typowość polską w sobie zatraca—i staje się szablonowem miastem zachodniej Europy.

Kijów jest oryginalny, narodowy, przepełniony pamiątkami z historycznej przeszłości—jest słowem prawdziwym Rzymem, lub Jerozolimą dla całej Rosyi. W porównaniu narodowem powiedziałbym—jest to ruski Kraków, tylko potężniejszy bogatszy —no, i pełen rozmachu życiowego. Niezmiernego wdzięku dodał Kijowowi, przynajmniej w oczach moich, Maryawityzm, który placówkę dla urzeczywistnienia ideałów Ewangelii iście po apostolsku tam zajął.

Miłą, piękną kaplicę Maryawitów Kijowskich odwiedziłem. Zdawało mi się, że już nie jestem na obczyźnie, ale u swoich i wśród swoich.

Kaplica mieści się na ul. Bulwarno-Kudrjawskiej № 34, dom p. Rogalskiego, gdzie zarazem jest i czytelnia polska. Łatwo trafić. W oryginalnym podwórzu oddzielny na prawo pawilon z salą obszerną, z wejściem własnem. Kapłan Maryawita często przyjeżdza—i jest nadzieja, że już niedługo osiądzie na stałe. Jest nim Ks. Cz. Czerwiński. Ważnym momentem dla ożywienia tętna maryawickiego w Kijowie będzie bez wątpienia przyjazd maryawickiego Biskupa, Przew. O. Jakuba Próchniewskiego, jaki ma nastąpić w wigilię uroczystości Matki Boskiej Narodzenia.

Dowiedziałem się również, że miasto ofiarowało wspaniałomyślnie piękny plac na jednej z pryncypalnych ulic—Włodzimierskiej—pod budowę nowej Świątyni maryawickiej, której plan, w stylu gotyckim, jest już gotów i wygląda wspaniale.

Życzymy wszyscy Maryawici z Polski swym współbraciom z Kijowa—Chrystusowego zapału i poświęcenia, aby w grodzie Apostoła Andrzeja zakwitła napowrót Ewangelia Pana Naszego Jezusa Chrystysa.

Przejezdny.

Sobór anglikański.

Zwyczajem lat uprzednich—w pierwszych dniach lipca b. roku—odbył się sobór anglikańskiego Kościoła.

Najwyższy ten organ Kościoła anglikańskiego wypowiedział jeszcze raz dobitnie swe zdanie w dwu ważnych sprawach, pochłaniających uwagę Kościoła, a tyczących się stosunków Państwa do Kościoła: w sprawie rozdziału Kościoła od Państwa w Walii z powodu wniosku państwowego złożonego pod rozprawy parlamentu i w sprawie prawa państwowego, czy może ono określić, kogo Kościół ma prawo wyłączyć ze swej jedności, z powodu decyzyi Izby lordów w głośnej sprawie ks. Thomsona, który nie udzielił Komunii Św. niejakiemu Banisterowi za małżeństwo z powinowatą i został teraz przez najwyższe sądowe instancye Anglii potępiony.

W pierwszej sprawie sobór ponowił swoją rezolucyę z miesiąca listopada przeszłego roku, która piętnowała bill państwowy jako okrutny i niesprawiedliwy akt, poważnie szkodzący sprawie chrystyanizmu w Anglii i w całym świecie i wzywała wszystkich wiernych synów Kościoła do najostrzejszej opozycyi. W drugiej sprawie sobór ponowił swój protest przeciwko uroszczeniom Państwa, które chce określać warunki łączności z Kościołem anglikańskim.

Sobór ten zabrał również głos na temat bieżący: krwawe zajścia wśród robotników, pracujących w dokach londyńskich i wyraził swój sąd w tej sprawie, wierząc, że strejki w życiu przemysłowym Anglii pochodzą głównie ze sprawiedliwego pragnienia robotników, aby zabezpieczyć sobie lepszą trwałość najmu a zarazem większą zamożność życia, sobór przeświadczony jest głęboko, że wszyscy synowie Kościoła będą czynnie dopomagali, aby to pragnienie robotników weszło w życie dla lepszego rozwoju przemysłu, dla korzyści społeczeństwa i zwycięstwa

zasad chrześcijańskich.“ Sobór jednak jest zdania, że sprawie polepszenia warunków ekonomicznych niesłychanie szkodzą: zrywanie układów pokojowych tak ze strony pracodawców jak ze strony robotników i uciekanie się do pogróżek.

Sobór wreszcie uchwalił rezolucyę przeciwko handlowi „żywym towarem.“

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Rozkaz do wojska.** Rozkaz do wojsk, z dn. 12 września 1912 r.

„W dn. 10 b. m. podczas Najwyższego objazdu wojsk na polu Chodyńskiem, zdarzył się niebywały wypadek porzucenia szeregu przez żołnierza. Szeregowiec czwartej roty drugiego pułku Zofijskiego Cesarza Aleksandra III wybiegł z szeregu. w celu podania prośby Najjaśniejszemu Panu. Jego Cesarska Mość, w celu uniknięcia powtórzenia się podobnego smutnego wypadku, raczył Najwyżej zezwolić na zrobienie uwagi dowódcy wojsk okręgu moskiewskiego, oraz komendantowi 13-go korpusu armii, udzielenie wymówki dowódcy pierwszej dywizyi piechoty, udzielenie surowej wymówki dowódcy pułku, pozbawienie dowództwa dowódcy pierwszego batalionu oraz udzielenie dymisyi dowódcom roty i plutonu czwartej roty.

Podpisał: Minister wojny, generał kawaleryi Suchomlinow.

Uzupełnienie Najwyższego rozkazu z d. 10 września 1912 r.:

Najjaśniejszy Pan, po przeglądzie wojsk na polu Chodyńskiem, wyraża Najwyższe podziękowanie dowódcy wojsk, Plewemu, dowódcom czterech korpusów oraz naczelnikowi sztabu moskiewskiego okręgu wojennego, generał-lejtenantowi Protopopowowi.

— **Przejazdy kolejowe.** Sprawa przerobienia przejazdów przez kolej wiedeńską na ulicach Żelaznej i Towarowej nie posuwa się naprzód, jakkolwiek między magistratem a zarządem tejże kolei odbywa się w drodze korespondencyi co pewien czas wymiana poglądów w tej sprawie. Obecnie właśnie magistrat pisze, iż wobec znacznej ilości wozów, jakie tędy codziennie przejeżdżają, budowa tunelu jest niewygodna i za kosztowna. Wobec tego magistrat zapytuje, co mianowicie zarząd zamierza czynić nadal w tej sprawie.

— **Z jeziora Gocławskiego.** Roboty przy budowie mostu i śluzy na jeziorze Gosławskiem są wstrzymane od tygodnia z powodu podniesienia się poziomu wody do 11-stu stóp. W tych dniach woda zaczęła zwolna opadać, i w przyszłym tygodniu około środy będą mogły roboty nadal być prowadzone, jednakowoż zwłoka ta opóźni znacznie zapowiedziane otwarcie komunikacyi kołowej od strony Pragi. Również przerwano roboty przy budowie drugiej śluzy po za cmentarzem kamionkowskim. Druga śluza będzie zamykana po zamknięciu głównej śluzy na jeziorze gocławskiem, aby zatamować dopływ wody do jeziora od strony Wawra. Woda ze źródeł wawerskich i łąk kamionkowskich podczas przyboru Wisły będzie kierowana specyalnie urządzonem łożyskiem do Wisły. W tym też celu jest sypany drugi wał pomiędzy szosą grochowską i wałem, prowadzącym do 3-go mostu. Woda zatopiła siano ułożone w licznych stożkach na łąkach kamionkowskich, jednakowoż siano nie spłynęło do Wisły, gdyż wiatr przez cały czas przyboru wody dął w stronę przeciwną, więc płynące stożki były zatrzymywane przy brzegach.

— **Budowa nowego gmachu poczty w Warszawie.** Największe zadanie wywiezienia z miejsca zaczętej budowy około miliona stóp sześciennych ziemi pod całym obszarem nowego gmachu pocztowego już dobiega do końca. Aczkolwiek zaś gmach będzie miał kilka środkowych przejazdów i dziedzińców, jednak zużyte będą całe podziemia na sortownie listów, posyłek; czynności bowiem w nowym gmachu poczty obliczane są nie na teraźniejszą ludność milionową wraz z przedmieściami, lecz na półtora miliona, przy stosownym wzroście frekwencyi pocztowej, jaki notowany jest od lat dziesięciu. Pośrodku gmachu będą dwie hale, z których jedna dla wszelkich operacyi pocztowych, załatwianych przez publiczność, a druga, również jak pierwsza podzielona na dwie strony odbioru i wysyłki, przeznaczona będzie dla automobilów i furgonów pocztowych, używanych do przewozu poczty. Automobile, napełnione korespondencyą wprost z dworców, wjeżdżać będą do hal i wyładowywać albo wprost do sal albo do wind swoją zawartość, jak

również przyjęta korespondencya ładowana będzie do wozów, oczekujących bezpośrednio za biurami ekspedycyi, pod dachem hali.

ZAGRANICZNA.

* **Wylewy na Bukowinie.** Rzeka Prut, Seret, Mołdawa i Suczawa wylały skutkiem długotrwałych deszczów. Prawie wszystkie drogi są mocno uszkodzone. Wielkie spustoszenie wyrządziły wylewy w wielu gminach okręgu czerniowieckiego. W kilku dzielnicach miasta Czerniowiec musiano usuwać mieszkańców z szeregu domów. Także z innych stron kraju donoszą o wylewach. Koło Borodiny woda zerwała most kolejowy. Do Sadowej wysłano 80 ludzi 41 pułku piechoty, do Stanożyniec oddział pionierów. W wielu miejscowościach komunikacya oraz połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane. Woda na Prucie w Czerniowcach podniosła się o $1^1/_2$ metra. Ruch kolejowy w wielu okolicach wstrzymany, a pociągi pośpieszne przychodzą z ogromnemi opóźnieniami.

Ostatnie wiadomości z Czerniowiec stwierdzają, że ze wszystkich stron Bukowiny nadchodzą wiadomości o ogromnych szkodach, wyrządzonych przez powodzie. Tory kolejowe, połączenia telefoniczne i telegraficzne są w większej części uszkodzone. Wysłano oddziały pionierów w okolice, zagrożone powodzią. Woda na Prucie sięga już $4^1/_2$ metra ponad normalny poziom i bez przerwy rośnie. Na falach unoszą się szczątki porwanych domów, młynów i drzewa wyrwane z korzeniami. W Czerniowcach stoją pod wodą elektrownia i urządzenia wodociągowe i kąpiele. Straty obliczają na setki tysięcy koron.

* **Powodzie w Galicyi i na Węgrzech.** Z Kołomyi donoszą: „Nie dość, że olbrzymie klęski w roku ubiegłym porobiły ogromne szkody w plonach, drogach i mostach, nie dość, że wskutek ciągłych deszczów od wiosny panujących, popsuły się wszystkie drogi, pozamulały się rowy, poniszczyły mosty, pochłaniając wszelkie pieniądze budżetowe; nie dość, że kilka oberwań chmur zrobiło szkody na przeszło 100 tys. koron w drogach i mostach, nawiedzony został nasz powiat nową klęską powodzi. I znów we wszystkich górskich wsiach ucierpiały od ostatniego deszczu prawie wszystkie roboty, znów mnóstwo mostów zostało podmulonych, tak, że kilka trzeba budować na nowo; znów kilka kładek poszło z wodą, a drogi zamulone i uszkodzone. Brody i wjazdy do rzek prawie wszędzie woda poniszczyła

---

OFIARY LUDZKIEGO OKRUCIEŃSTWA.

(*Dok.*)

W XVI wieku we Francyi, w miasteczku Miec urządzali corocznie narodową zabawę, w czasie której, w obecności władz, palili „kosz.“ Wielki kosz, napełniony żywymi kotami i żywym lisem przywiązywali do wysokiego słupa pośrodku placu i zapalali pod nim ogień. Obok zbierały się tysiączne tłumy przyklaskując przeraźliwemu miauczeniu i piszczeniu kotów podpiekanych ogniem.

W Bretanii dotychczas zachował się zwyczaj tak zwany „odpuszczenie grzechów.“ Wykonywa się on w ten sposób. Na placu gromadzą się niezliczone tłumy narodu. Przynoszą klatkę, w której znajdują się koguty. Jeden ze starszych widzów włazi z klatką na dzwonicę i kolejno rzuca kogutów w tłum. Na dole w tłumie następuje niezwykły ścisk. Dziesiątki rąk zwrócone są w stronę spadającego koguta. Każdy stara się schwycić za łeb. Nie dolatując do ziemi, kogut jest rozerwany na kawałki. Jaki cel tego? Ten, komu dostanie się łeb, otrzyma darowanie największego grzechu. Dopiero w tym roku znaleźli się wreszcie ludzie, stojący u władzy, którzy zwrócili uwagę na tak barbarzyński zwyczaj i postarali się o zniesienie takowego.

Damy, upiększające swe kapelusze piórami i miękkiemi delikatnemi futerkami, nie przypuszczają może, ile dla ich nizkich i poziomych instynktów—przypodobania się, muszą cierpieć na tem stworzenia.

i wszystko naprawiać potrzeba; łodzie przewozowe zerwane są z łańcuchów i uniesione w Korniczu, Pererowie, Załuczu, Matyjowcach; szczęściem, że prom w Pererowie ocalał, ale dojazdy zostały popsute. Nowa ta powódź zrobiła szkody na kilkadziesiąt tysięcy koron. Gminę Załucze nad Czeremoszem, w pow. śniatyńskim, nawiedziła powódź, która spowodowała ogromne zniszczenia w budynkach mieszkalnych, gospodarskich i zebranych już plonach. W nocy z d. 4-go na 5-ty b. m., wody Czeremosza zaczęły przybierać z tak olbrzymią gwałtownością, że ludność była niespodzianie niemal we śnie zaskoczona. W Załuczu i Kniażu kilkadziesiąt zagród wieśniaczych stanęło pod wodą, a ludzie ratowali się ucieczką na strychy, zostawiając dobytek na pastwę żywiołu, zwłaszcza, że w gminie nie było wcale łodzi, któreby umożliwiły szybki ratunek. Były chaty oblane wodą, do których dostęp bez czółna był zupełnie niemożliwy, a w chatach dzieci, chorzy wzywający ratunku. Zbiory tegoroczne w większej części są zniszczone, zboża, zgromadzone na podwórzach, zamokły i gniją. Ludność zrozpaczona i rozgoryczona jest stratami materyalnemi. Wiele rodzin zostało bez chleba. Rzeka Maros zalała kilka miejscowości. Od Szasz-Regen do Maros Vasarhely, cała okolica stoi pod wodą, a zasiewy są zniszczone. Koło Varhegy woda uniosła wał kolejowy na przestrzeni 150 metrów.

* **Obawa powodzi.** Z południowych i środkowych Niemiec nadchodzą niepokojące wiadomości o gwałtownym przyborze rzek wskutek ostatnich deszczów. Zachodzi poważna obawa powodzi; zwłaszcza miejscowość Karlsruhe jest bardzo zagrożona.

* **Z Egiptu.** Na skutek zjawienia się okrętów włoskich na wodach egipskich oczekiwane jest przybycie krążownika angielskiego „Medei“.

* **Katastrofy.** Pociąg „Express“, dążący z Paryża do Nancy, najechał na pociąg pocztowy; 20 podróżnych rannych.

Pod Cuxhaven, na morzu Północnem, zatonął torpedowiec. Utonęło siedmioro ludzi z załogi.

Z prasy.

Tolerancya religijna. „Izraelita“ w № 35 z dnia 30 sierpnia daje opis następującego zdarzenia.

„Gazety węgierskie donoszą o nader ciekawem wydarzeniu, zaszłem w głównej synagodze w Budzie.

Nabożeństwo dawno już się skończy-

Skrzydełka kuropatwy, które swego czasu były modne i kosztowały nadzwyczaj drogo, zdobywali w ten sposób: łapali kuropatwy w sieci, obcinali lub nawet obrywali skrzydełka i puszczali bez skrzydeł na wolność, nie chcąc zadać sobie fatygi zabić ją przed lub po operacyi.

Najmiększe i najdelikatniejsze futerka, człowiek bierze często z dzieci niektórych zwierząt, które jeszcze nie urodziły się. W tym celu zabija się brzemienną samkę i wyjmuje z niej małe dzieci, z tych ściąga się futerka.

W przeszłym roku jeszcze w Ameryce zjawiła się nowa moda, ale na szczęście trwająca bardzo krótko. Modystki zamiast broszek nosiły żywe żółwie, zielone jaszczurki, natknięte na szpilkę.

Najbliższe i najdroższe człowiekowi zwierzęta domowe jak koń i pies i one również nieustannie są ofiarami ludzkiego okrucieństwa.

Widzimy z tych nielicznych przykładów jak człowiek, który jest koroną stworzenia, stworzeniem najdoskonalszem, obdarzonem rozumem, sercem, wolą upadł nizko, jak to prawo Boże przewodzenia nad zwierzętami, ptactwem i rybami, to prawo utrzymania wszędzie porządku, harmonii spodlił, spaczył i do swoich nizkich instynktownych pożądań zastosował. Znęca się nad niemem stworzeniem w okrutny sposób i owszem to znęcanie się sprawia mu przyjemność. Maryawici, jako dążący przedewszystkiem do zaprowadzenia wszędzie harmonii i ładu, jako pragnący wcielić w swe życie wszystkie prawa Boże, a przedewszystkiem to największe prawo miłości, niech będą dalecy od tego.

ło a szames (służący bóżniczny) chciał już zamknąć świątynię, gdy nagle spostrzegł dwoje dzieci chrześcijańskich, chłopca i dziewczynkę, stojących u progu i spoglądających na niego błagalnem wejrzeniem. Na pytanie szamesa, czego sobie życzą, dzieci odpowiedziały, że mały ich braciszek jest chory, przeto przyszły tutaj, aby modlących prosić o odprawienie mszy na intencyę wyzdrowienia chorego braciszka. Gdy posługacz bóżnicy oświadczył im, że się mylą, bo tu synagoga żydowska, dzieci odrzekły, że o tem dobrze wiedzą, ale myślą, że i Bóg żydów ich wysłucha. Wzruszony do głębi widokiem błagających dzieci szames, udał się do rabina po radę. Rabin polecił mu niezwłocznie zwołać miniem (minimalnie 10 dorosłych mężczyzn, według rytuału niezbędnych do zbiorowych modłów) zmówić odpowiednie psalmy i odprawić modlitwę na intencyę wyzdrowienia chorego dziecka. Podczas całego tego nabożeństwa dzieci były obecne w synagodze.

Po kilku dniach prezes zarządu gminy starozakonnych w Budapeszcie otrzymał list dziękczynny od jednego z poważnych obywateli miasta z oświadczeniem, że on jest ojcem owych małych petentów, którzy prosili o odprawienie mszy w bóżnicy, i że chore dziecko ma się lepiej...

Zdaje nam się, że owe dzieci chrześcijańskie lepsze mają wyobrażenie o Bóstwie, aniżeli niektórzy wielce uczeni i zawodowi teolodzy; zaś ów duchowny żydowski z Budapesztu służyć może za wzór wszelkim „prawowiernym“ i gorliwcom różnych wyznań, którzy nieraz religii swojej bronią w sposób niegodny człowieka prawdziwie—religijnego.

Te dzieci węgierskie, przedewszystkiem, zastanawiać powinny naiwnych okrutników, co koniecznie chcieliby wzniecić wojnę wyznaniową — w imię dobra ludzkości!..“

Zdarzenie to dowodzi istotnie tolerancyi religijnej obu stron zainteresowanych. Zupełnie jednak niepotrzebnie „Izraelita“ nazywa ową modlitwę „Mszą w bóżnicy“.

Rażenie piorunem.

Piorun jest to łączenie się elektryczności, powstałej w chmurach, z elektrycznością powstałą na ziemi. Łączeniu temu towarzyszy światło, które nazywamy błyskawicą i grzmot, który powoduje powietrze, poruszone nadzwyczaj szybko przebiegają iskrą elektryczną. Łączenie się takie elektryczności ma miejsce również między jedną chmurą a drugą. Elektryka, którą człowiek wyrabia w fabrykach i używa do poruszania kolei, tramwai, do oświetlania ulic i mieszkań, do telegrafów, telefonów, a nawet do gotowania potraw, jest tą samą siłą, która wywołuje podczas burzy pioruny.

Piorunów lekceważyć nie trzeba. Zwykle nieszczęście przychodzi niespodziewanie, a człowiek rażony już grzmotu nie słyszy i błyskawicy nie widzi. Podczas burzy więc, gdy pioruny biją, należy zachować pewne ostrożności. W izbie należy pozamykać drzwi i okna, aby przeciągów nie było. Najlepiej oddalić się od okien i usiąść na środku izby, jednak nie pod lampą, która wisi na drucie lub metalowym łańcuszku. Po żelazie bowiem i innych metalach elektryczność (piorun) najłatwiej przebiega. Nie trzeba również siadać w blizkości pieców i kominów, bo po sadzy, jak po metalach pioruny łatwo przelatują.

Jeżeli kogoś burza pochwyci w polu, zapamiętaj sobie człowieku, abyś nigdy nie stał i nie krył się pod drzewami, murami, pod brogami i kopami siana i zboża. Należy w polu unikać blizkości zwierząt i wody. Zwykle, gdy pioruny zaczynają bić, furmani, aby jak najprędzej dopaść jakiejś chałupy lub karczmy, zacinają konie. Czynią jak najgorzej. Takich uciekinierów pioruny niestety bardzo często dosięgają. Najlepiej stanąć na środku drogi z daleka od drzew i wody i przeczekać, aż burza się uspokoi. Lepiej zmoknąć do nitki, aniżeli życie stracić. Nie używać parasola z metalową laską. Lepiej odrzucić go, gdyż łatwo może piorun sprowadzić.

Nie trzeba rażonego piorunem zakopywać w ziemi. Szkoda czasu. Lepiej pozostawić go na świeżem powietrzu lub wynieść z izby, jeśli tam padło nieszczęście. Należy następnie biedaka szybko rozebrać i polewać głowę, piersi oraz całe ciało zimną wodą. Pod nos trzeba podstawić amoniak, wodę kolońską lub ocet, podeszwy zaś i łydki rozcierać szczotkami lub grubem suknem. Szybko w końcu należy zastosować sztuczne oddychanie.

Robiąc to wszystko, nie należy zapominać, że lekarz może tutaj najwięcej

zdziałać — i postarać się o jak najprędsze przybycie tegoż.

Rozmaitości.

Przemytniczy wagon. W tych dniach wysłała firma Meyera z Bazylei wagon towarowy, rzekomo napełniony staremi meblami, pod adresem niejakiego Schulza w Berlinie. Na granicy niemieckiej przy sprawdzaniu zawartości wagonu nie znaleziono nic podejrzanego, przy zważeniu jednak wagonu okazało się między wagą normalną takiego wagonu z jego zawartością a wagą wagonu rzeczonego różnica około 50 centnarów, pograniczne więc władze celne zawiadomiły o tem władze berlińskie, to też gdy podejrzany wagon przybył na dworzec Anhalcki w Berlinie, poddano go oględzinom szczegółowym. Rewizya ta wydała wynik nadzwyczajny, okazało się bowiem, że ściany i dach wagonu są podwójne, przestrzeń zaś między temi ścianami wypełniona jest paczkami sacharyny, szczelnie ułożonemi, ważącemi ogółem około 50 centnarów i przedstawiającemi wartość od 40 do 50 tys. marek. Każda paczka zaopatrzona była kartką z wypisaną na niej wagą dokładną. Przeprowadzone natychmiast śledztwo nie zdołało wykryć przemytników, okazało się bowiem, że adres firmy, która wysłała sacharynę z Bazylei, jest fałszywy, w Berlinie zaś wagon miał czekać na odbiorcę, którego tylko nazwisko podano. Widocznie jednak przemytnicy dowiedzieli się, że wagon zważono na granicy niemieckiej, gdyż na dworzec Anhalcki nadeszła depesza, żądająca zwrotu wagonu do Bazylei, władze jednak berlińskie otrzymały już wcześniej zawiadomienie od władz pogranicznych, by na wagon ów zwrócono uwagę, żądania więc, wyrażonego w depeszy, oczywiście nie uwzględniono.

Walka z muchami. W Nowym Jorku wypowiedziano wojnę muchom. Zabrano się do wytępienia tych owadów z całą zaciętością, a zarazem według z góry ułożonego planu. Przedewszystkiem wyznaczono jeden tydzień, przedtem zaś wszystkie pisma pomieściły artykuły, wyjaśniające poglądowo szkodliwość much, roznoszących bakterye, oraz środki do ich wytępienia. Dzieci, które w wyznaczonym tygodniu najwięcej much wytępiły, otrzymały bilety do teatrów w nagrodę. Oprócz pism, wszystkie kinematografy dawały darmo przedstawienia, wyjaśniające szkodliwość much. Nawet prezydent Taft wypowiedział się za walką z muchami.

Dokument historyczny. „Excelsior" donosi z Waszyngtonu, że znaleziono tam przypadkowo rozkaz komitetu rewolucyjnego z r. 1793, skazujący nieszczęśliwą królowę Maryę Antoninę, na ścięcie głowy. Dokument ten był naprzód w posiadaniu kata Samsona; ten podarował go przyjacielowi Laagowi, który wyemigrował do Ameryki.

Nie narzekaj.

Nie narzekaj na ubóstwo
I pamiętaj o tem,
Że za szczęście się nie płaci
Srebrem, ani złotem

Nie narzekaj, że pracujesz,
Praca—to osłoda,
Ona cię i uszlachetni
I otuchy doda.

Nie narzekaj, gdy się niebo
Czarną chmurą mroczy,
Miej pogodę w sercu, w duszy,
I pogodne oczy!

Nie narzekaj ty na ludzi,
Wszak to nie anieli,
Pobłażliwie sądź każdego,
Będzie ci weselej.

Nie narzekaj nigdy, nigdy
Na świat, ni na Boga,
A do szczęścia cię zawiedzie
Twego życia droga.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

17 Wtorek Stygm. św. Franciszka.
18 Środa † *Suchy dzień.* Józefa W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.